Nr. 44. Kraków, poniedziałek 13 lutego 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Znów duet ugodowo-wszechpolski.

W numerze z 11 bm. zamieszcza „Słowo polskie“ bez komentarza, inaczej mówiąc, w kompletnej zgodzie ze swem źródłem, przedruk z ugodowego „Dziennika Poznańskiego“. „Dziennik“, którego bezczelność już nieraz piętnowaliśmy, odgrzewa historyę o tem, iż strejki w Królestwie zostały wywołane przez „Bund“, pod którego komendą chadza P. P. S; jako zaś nowy wariant dodaje, iż w tej spółce P. P. S. została sromotnie przez żydów z „Bundu“ oszukaną. Sama bowiem nie przewidziała w Warszawie, jak to było jej obowiązkiem, rabunków, na które nawet z okolic Warszawy zbiegli się pobytowcy... (Ciekawa rzecz, dlaczego tego rodzaju przewidywania powinny były się nasuwać robotnikom, a natomiast najbardziej interesowani — kupcy od wszelkich trosk i przewidywań co do bezpieczeństwa swego mienia mieliby być zwolnieni?)... Otóż — ciągnie dalej „Dziennik poznański“, a za nim „Słowo“ — „Bund“ przewidział rabunki, ale zachował to przy sobie w sekrecie i zawiadomił tylko kupiectwo żydowskie. Skutkiem tego żydzi przygotowali się na przyjęcie opryszków i ci nie poważyli się dokonywać napadów na sklepy żydowskie.

Na chwilkę pozostawmy na boku „Dziennik poznański“ wraz z jego trabantem „Słowem polskiem“ i zajrzyjmy do korespondencyi z Warszawy wiedeńskiej „Fr. Presse“ (również z 11 bm.). Tu wyczytamy znów, iż najbardziej poszkodowani zostali... ubodzy sklepikarze żydowscy.

Czy istotnie najbardziej?... W każdym razie faktem jest, że i na żydowskie sklepy, rozsiane po mieście, spadło wiele strat do tego stopnia, iż chrześcijańscy właściciele sklepów przypuszczali nawet pewną predylekcyę u rabusiów do plądrowania sklepów żydowskich, skoro osłaniali szyby w swych handlach wizerunkami Matki Boskiej.

Na Nalewkach jednak, gdzie koncentruje się handel żydowski, napadów nie było; rabusie lękali się tam wkroczyć; nie były to przecież jakieś tłumy, któreby do ekscesów wiodła ciemnota (jak np podczas zaburzeń antysemickich w Rosyi), lecz rozprószone po różnych ulicach bandy zawodowych złodziei, któreby nie zdołały stawić czoła czujnej i solidarnej ludności żydowskiej na terenie, niemal wyłącznie przez nią zamieszkałym.

W jednej z korespondencyj warszawskich „Czasu“ podawano, iż takie bandy częstokroć liczyły po kilkunastu tylko opryszków. A przecież potrafiły hulać bezkarnie po Marszałkowskiej ulicy, mającej ze 3 kilometry długości, zamieszkałej przez tysiące ludzi!... Ale to dzielnica bogata, inteligencka, a przecież byłoby najwyższym nietaktem żądać lub przypuszczać, że osoby inteligentne: sądownicy, lekarze, rentierzy itd. zdecydowałyby się, występując zbiorowo, rabusiów sklepowych przepędzać; dla białych rąk dość przecie załamywania nad szkodami, które biedny kraj poniósł w towarach kolonialnych, obuwiu itd., i utyskiwań, iż robotnicy nie upilnowali tych dóbr ziemskich od grabieży; zamiast tego, ścierali się ci nicponie z wojskiem, zmuszając pp. inteligentów, znękanych widokiem strat powyższych — ubolewać jeszcze nad krwią, która bruki Warszawy zrosiła. Ubolewać po niesmacznym obiedzie, gdyż kobiety wystraszone niejedno przypiekły lub przydymiły, a przytem najzwyklejsze jajko zdrożało jak marcepan!

To zgryźliwe — przyznajemy — zakończenie niechaj będzie odpowiedzią na wałkowaną w prasie burżuazyjnej (bez końca!) jeremiadę o stratach, które poniósł rodzimy handel w Warszawie i podnoszenie tych strat do wyżyn katastrofy narodowej.

Jeżeli to była istotnie katastrofa, zmuszająca prasę burżuazyjną do rwania szat nad nią dotąd jeszcze, to każdy Polak miał obowiązek jej zapobiegać; od tego obowiązku nie dyspensujemy p. t. ugodowców, wszechpolaków itp. A tej maści osobniki panoszą się przecie na pryncypalnych ulicach z Marszałkowską na czele.

Skoro zaś widok „rujnowania polskiego handlu w stolicy“ — nie wyprowadził ich z filisterskiego, wygodnego *far niente* — niech teraz nie wszczynają pustej wrzawy po niewczasie.

Listy z kraju.

Tarnów, 11 lutego.

O władzach, rządzących miastem — Kasa chorych — Zgromadzenie syonistyczne. — Zgromadzenia zawodowe i odczyty.

Charakterystycznem dla naszych galicyjskich miast prowincyonalnych jest to, że przybysz, nieobznajomiony zupełnie z życiem jakiegoś miasta, może się z niemi zapoznać w przeciągu zdumiewająco krótkiego czasu. Należy się tylko w jakiejś sprawie, mniej lub więcej ważnej, zwrócić do decydujących czynników, władz rządowych, autonomicznych i prywatnych instytucyj, by zawołać: Spielberg, ja cię znam.

Jak wszędzie kierująca miastem władza rządowa, starostwo, spełnia swe obowiązki niedbale. Urzędnicy polityczni stoją na usługach czarnej międzynarodówki, instytucye, stojące pod kontrolą starostwa, w braku tejże, kierując się wyłącznie chimerą swych funkcyonaryuszów i stają się parodyą wszelkich instytucyj społecznych.

Władze autonomiczne nie znają innej formy postępowania, jak tylko tę, którą im dyktuje przykładne postępowanie starostwa. Burmistrz tarnowski dr. Rogoyski, to kwiatek ogólnogalicyjskiej zgnilizny społecznej. Dla poparcia tej charakterystyki wystarczy przykład tego rodzaju: Robotnik krawiecki, mając zamiar skarżyć fabrykanta, przyjaciela pana burmistrza, Fausta, zwrócił się do Rogoyskiego z prośbą o podpisanie mu świadectwa ubóstwa. W kancelaryi p. Rogoyskiego wywiązał się między petentem i burmistrzem dyalog:

— Świadectwa ubóstwa nie podpiszę.

— Dlaczego?

— Pan Faust jest porządnym człowiekiem, skarżyć go nie wolno.

— Ale Faust nie chce mi zapłacić za robotę!

— Muszę się najpierw przekonać, czy to prawda.

Tego samego dnia posłał Rogoyski do Fausta policyanta po informacye w tej sprawie. Na drugi dzień petent zjawił się znowu.

— Świadectwa nie podpiszę. Pan Faust nie winien panu nic.

— Panie burmistrzu, to do pana nie należy. Pańskim obowiązkiem jest świadectwo podpisać.

— Nie podpiszę. Niech mnie pan skarży.

Dodamy, że burmistrz Rogoyski świadectwa nie podpisał, robotnik zaś postąpił według rady pana burmistrza..

Jak wszędzie, gdzie Kasy chorych nie są pod rządami robotniczymi, tak i w Tarnowie jest Kasa chorych produktem gospodarki najzupełniej nieukwalifikowanych, nie znających potrzeb i interesów tej sfery ludności, której mają służyć wyłącznie i niepodzielnie. Tarnowska Kasa chorych jest najbogatszą Kasą w kraju; ruch przemysłowy i manufaktura są bardzo znaczne, zawodowych robotników w mieście więcej, niż w każdem innem mieście galicyjskiem — z wyjątkiem osiedli górniczych w Podkarpaciu — potrzeby więc mas robotniczych ogromne, a świadczenia Kasy chorych, istniejącej wyłącznie dla tej części ludności, minimalne, nie odpowiadające absolutnie ciężarom, ponoszonym przez rzesze robotnicze na rzecz Kasy. Zarząd Kasy odnosi się do interesentów, zgłaszających się po poradę lekarską i zapomogi, jak „dobroczyńca“ wobec żebraka. Z funduszów, przeznaczonych na rzecz robotników, rośnie kapitał Kasy, z nim razem buta urzędników Kasy, pewnych, że każda brutalność wobec robotnika ujdzie im bezkarnie.

Nie dla fanfaronady, lecz stwierdzając istotny stan rzeczy skonstatować należy, że jeśli w Tarnowie jest Europa i nowa siła rozwojowa, to widzieć ją można wyłącznie wśród naszych, wspaniale rozwijających się organizacyj robotniczych. Inne organizacye bankrutują jedna po drugiej. Że losowi temu uległa grupa tarnowskich syonistów, przekonaliśmy się na ostatniem zgromadzeniu tej grupy, odbytem ubiegłej soboty. Towarzysze nasi, którzy przybyli na to zgromadzenie, mimo finty, użytej przez syonistycznego referenta (w chwili przybycia na zgromadzenie tow. Weisberga, syoniści rozwiązali zgromadzenie) uchwalili rezolucyę, wyrażającą, że jedyną organizacyą, zapewniającą żydowskim robotnikom możność wywalczenia lepszego bytu i należnych im praw, jest partya socyalno-demokratyczna.

Po uchwaleniu tej rezolucyi, pozostawili nasi towarzysze zdetonowanych referentów syonistycznych, adwokata dra Salza i dra Birnbauma z grupką dzieci, z których (ogółem było ich 25 do 30) żadne z pewnością nie przekroczyło 14 roku życia.

W naszych organizacyach, oprócz codziennie odbywanych poufnych zgromadzeń zawodowych, na których referują tow. Weisberg i Strzałkowski, w niedzielę odbył się u handlowców odczyt tow. Haeckera z Krakowa o „Tkaczach“ Hauptmanna, a w „Równości“ mówił tow. Haecker o obecnej sytuacyi politycznej. *E. W.*

Przegląd polityczny.

Francya a Watykan. Oddzielenie kościoła od państwa, które miało stać się probierzem republikanizmu i radykalizmu nowego gabinetu, otrzymało na piątkowem posiedzeniu Izby deputowanych sankcyę ogromnej większości. Zeświecczenie Francyi, o którego powstrzymanie nie należało się zresztą lękać, odkąd tekę ministerstwa wyznań objął Bienvenu-Martin, jeden z najgorętszych zwolenników Combesa, zostało raz jeszcze zapewnione. Nie pomogły nawet zwykłe machinacye prawicy i nacyonalistów, którzy z dawno już praktykowaną obłudą wystąpili przeciw oddzieleniu kościoła od państwa, wystawiając sprawę „bardziej piekącą“, jaką jest — według tych dziwnie miłosiernych panów kapitalistów i obszarników — sprawa ubezpieczenia robotników na starość.

Nowo przedłożony projekt uregulowania we Francyi sprawy wyznaniowej nie różni się, jak wiadomo, wiele od dawnego projektu Brianda. Opierając się na zasadzie zupełnej wolności wyznań, zaczerpniętej z najliberalniejszej z konstytucyi wielkiej rewolucyi — konstytucyi z roku 1793 — przedłożenie Bienvenu Martina różni się od poprzedniego tem głównie, że związki wyznaniowe mogą się nie ograniczać do przestrzeni jednego departamentu, ale obejmować do dziesięciu departamentów; tym sposobem departamenty uboższe będą mogły korzystać z pomocy bogatszych i materyalne oparcie związków wyznaniowych zyska przez to na sile; prócz tego związki wyznaniowe otrzymają osobowość prawną.

Zmiany te w projekcie oddzielenia kościoła od państwa spotkają się, jak liczą, z przychylnem przyjęciem zarówno katolików, jak i protestantów.

Niemniej ważnem i świadczącem o nieprzejednaności nowego gabinetu wobec Watykanu, było oświadczenie ministra Bienvenu-Martin'a, że rząd uważa dyecezyę dijońską za obsadzoną. Sprawa dyecezyi tej przedstawia się, jak wiadomo, w ten sposób, że biskup jej, Le Nordez, został przed pół rokiem zawieszony przez papieża w czynnościach, tak że wszystkie rozporządzenia biskupa tego, sprawującego władzę swą bez względu na to nadal, kurya rzymska uważa za nie ważne, a w razie dalszego nieposłuszeństwa ma rzucić nań klątwę; rząd francuski przeżeniu, zawsze wolał zgodą skończyć albo ostrożnie obejść niebezpieczeństwo, niśli iść do celu przebojem.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

62

Pożegnali się i Andrzej poszedł naprzód. Wstępując na słabo oświetlone, brudne schody, Andrzej ujrzał Wasyla, stojącego na samym ich szczycie. Wasyl był boso, bez czapki i bez surduta. Twarz miał bladą. Z wytężeniem robił jakieś dziwne gesty. O ile Andrzej mógł się domyśleć, przyjaciel jego żądał, aby się nie ruszał i nic nie mówił. Andrzej zatrzymał się. Wasyl zbiegłszy po schodach bez szelestu, szybko podszedł do Andrzeja i przyłożywszy mu usta do ucha, szepnął:

— U nas policya. Uchodź czem prędzej!

— Policya! więc chodźmy razem — odpowiedział szeptem Andrzej.

Wasyl energicznie potrząsnął głową na znak odmowy i bez dalszego rozgadywania się pobiegł na górę i znikł nie w ich pokoju, ku zdziwieniu Andrzeja, lecz w małej niezajętej komórce naprzeciw.

Gdy szara tasiemka kamizelki Wasyla, stercząca jak krótki ogonek, znikła za drzwiami, Andrzej, nie mogąc spodziewać się wyjaśnienia, zeszedł na palcach i wyszedł na ulicę.

Wuliczówna nie zdążyła jeszcze zawrócić na rogu.

— Aniuta! — krzyknął Andrzej donośnym, chociaż zniżonym głosem, który daleko rozszedł się wśród ciszy nocy.

Anna odwróciła głowę i poszła naprzeciw niego. Myślała, że Andrzej zapomniał zawiadomić ją o czemś ważnem.

— Widzicie, już tak tam wyżej postanowiono, że ja mam was dzisiaj odprowadzić do domu — rzekł Andrzej. — U nas policya.

Wuliczówna strasznie się przelękła.

— Policya? Wasyl aresztowany?

— Nie, on z pewnością nie aresztowany, gdyż inaczej nie pozwoliliby mu czekać na schodach i uprzedzić mnie.

Opowiedział o ich dziwnem spotkaniu.

— Co mnie najwięcej zbija z tropu — mówił Andrzej dalej — to to, że Wasyl wolał zostać się, chociaż mu tak łatwo było ujść razem ze mną.

— To bardzo dziwne — zauważyła Wuliczówna.

I rzeczywiście dziwne to było zdarzenie, jedno z tych, które zdarzają się tylko z ludźmi tego rodzaju jak Wasyl.

Spełniwszy polecenie rewirowego i przyprowadziwszy nieprzyjaciela do swego własnego mieszkania, Wasyl usiadł nieśmiało, w kąciku, na rogu krzesła. Zachował pozór człowieka niewinnego, bez troski, chociaż w duszy straszne przechodził męczarnie. Czas uchodził. Andrzej mógł powrócić każdej chwili — i zapewne w towarzystwie Anny.

Policyant i rewirowy zagłębili się w rozmowę, przyczem policyant, stojąc obok swego naczelnika, szeptał mu wciąż coś w ucho. Wasyl dobrze zauważył, jak rewirowy, a za nim policyant, spojrzeli na miejsce za drzwiami, gdzie możnaby się ukryć w chwili, gdy Andrzej wejdzie.

Ci szubrawcy najwidoczniej układali sobie plan ataku na Andrzeja z przodu i z tyłu! — myślał Wasyl.

Lecz jakby temu przeszkodzić? Okna ich pokoju wychodziły na podwórze, tak, że nie mógł stąd dać znaku Andrzejowi o niebezpieczeństwie. A i w ewentualnej bójce małoby mógł pomódz, gdyż nie miał przy sobie broni. Rewolwer jego znajdował się w bocznej kieszeni surduta, który zdjął przed przyjściem policyi, a obecnie wdziać go nie mógł bez wzbudzenia podejrzeń. Nie wiedział, co robić, gdy nagle daleki odgłos puszczanej rakiety poddał mu doskonałą myśl.

— Wasza wielmożność! — zawołał najniewinniejszym głosem — można z okienka popatrzeć na iluminacyę? Z komórki wszystko widać.

Rewirowy chciał sam na sam pogadać z policyantem.

— Idź, jeśli chcesz. Tylko będziesz mi niedługo potrzebnym.

W ten sposób udało się Wasylowi wejść do komórki, gdzie spędził najokropniejsze chwile, stojąc u drzwi z bijącem sercem i nadsłuchując każdego szelestu z dołu.

Kiedy mu się udało uprzedzić Andrzeja, powrócił do komórki z uczuciem ulgi i radości i teraz już z dobrze zasłużoną satysfakcyą napajał się widokiem.

Wasyl z natury był spokojnym, dobrodusznym, a nawet trochę leniwym. Unikał wszelkich wstrząśnień, do życia odnosił się lekko, o ile to było możliwem w jego położeniu, zawsze wolał zgodą skończyć albo ostrożnie obejść niebezpieczeństwo, niśli iść do celu przebojem.

ROZDZIAŁ VII.

Zina u siebie w domu.

W domu Ziny, gdzie na jakiś czas ukrył się Andrzej, obawiano się bardzo o Wasyla. Przyjaciele jego gubili się w domysłach. Najprawdopodobniej policya przypadkowo dostała się do jego mieszkania i on niechcąco zaplątał się. Lecz znali go i z początku sądzili, że wywinie się i przyjdzie do nich najpóźniej następnego dnia rano. Tymczasem ranek przeszedł, a Wasyl nie pokazywał się.

Zaczęli naprawdę niepokoić się. Zina przez znajomą żonę dozorcy dowiedziała się imion wszystkich w ostatnich kilku dniach aresztowanych; Wasyla nie było między nimi. Tymczasem Wuliczówna wybrała się do miasta, aby dowiedzieć się czegoś u towarzyszów. Powróciła z dziwną, choć przyjemną wiadomością, że Watażko spotkał Wasyla na ulicy. Był wolny, gdyż nie prowadził go ani żandarm, ani policyant. Widocznie popadł w jakieś tarapaty, gdyż szybko przeszedł obok niego i dał znak Watażce, aby się doń nie zbliżał i nie wdawał w rozmowę.

Poprzednie ich przypuszczenia potwierdziły się. Wasyl, widocznie, wpadł w jakieś kłopoty z policyą i teraz stara się ją zatumanić.

— Obecnie nie mamy już powodu niepokoić się o niego — rzekł Andrzej. — On ich z pewnością w pole wywiedzie i wkrótce będzie razem z nami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ciwnie, opierając się jeszcze na dawnym konkordacie, uważa zawieszenie biskupa Le Nordez'a przez papieża za sprzeczne z „artykułami organicznemi“ konkordatu, a przez to nie ważne, biskupa zaś dijońskiego za sprawującego władzę swą prawnie i wskutek tego rozporządzenia jego popiera. Piątkowe posiedzenie Izby stwierdziło zatem, że Francya pozostaje nadal pod znakiem zupełnej i jak najszerzej pojętej swobody sumienia.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi kaflarzy w Krakowie. We wtorek 7 b. m. odbyło się poufne zebranie kaflarzy w Związku stow. rob. w Krakowie. Na wstępie zabrał głos tow. Misiołek, który omówił obecny ruch w zaborze rosyjskim i wspomniał o ofiarach poległych w tym ruchu, które zgromadzeni uczcili przez powstanie. Wkońcu swego przemówienia postawił następującą rezolucyę: „Zgromadzeni w dniu 7 lutego zorganizowani robotnicy kaflarscy wyrażają solidarność i gorącą sympatyę towarzyszom walczącym w Rosyi i zarazem postanawiają wspierać cały ruch do końca materyalnie“, którą zgromadzeni przyjęli jednogłośnie wśród gromkich oklasków. Poczem przystąpiono do omówienia sprawy zaszłej u Stefana Holingiera, który zaproponował ludziom pracującym u niego, aby brali o 1 K mniej na piecu, na co się ci ostatni nie zgodzili i zaprzestali pracy; natomiast znalazło się dwóch kaflarzy, którzy przyjęli robotę u niego, a których towarzysze kaflarscy zawezwali na zgromadzenie. Pierwszy zabrał głos w tej sprawie przewodniczący tow. Rewilak Michał, który w ostrych słowach napiętnował tych towarzyszów, którzy przyjęli pracę i zachowanie się Holingiera. Następnie zabierali w dyskusyi głos tow. Wojnarowski, Gronuś, Sowiński, Trzepałka, Cyzowski, Czulak, Hawerlak, Łaptaś i Nowak, poczem ci towarzysze, którzy pozostali przy pracy, oświadczyli, iż ją dla solidarności porzucają, gdyż nie wiedzieli, w jaki bezczelny sposób postąpił Holingier, byliby się wcale nie podejmowali pracować. Na wniosek tow. Gronusia wybrano komisyę, której zadaniem będzie załatwienie sprawy z Holingierem, do której weszli tow. Czulak, Idzikowski i Gronuś.

Następnie zabrał głos tow. Misiołek, wzywając zebranych do solidarności. Na tem przewodniczący tow. Rewilak zamknął zebranie.

W środę rano wybrana komisya udała się do Holingiera z propozycyą, aby jak przedtem płacił, a robotnicy wrócą do pracy, Holingier się nie zgodził i oświadczył, że dostanie innych robotników.

Wzywamy towarzyszów kaflarzy, aby nikt u Holingiera roboty nie przyjmował.

Rewolucya w Rosyi.

Rewolucya w zaborze rosyjskim.

Ponowny strejk powszechny w Warszawie.

Warszawa, 12 lutego. (Pet. ag. tel.). **Rozpoczął się tu powszechny strejk. Usposobienie ludności bardzo wzburzone.**

Urzędowe zaprzeczenie.

Petersburg, 13 lutego. (Petersb. ag. tel.). Pogłoski, iż w niedzielę miały się powtórzyć tu niepokoje, okazały się zupełnie bezpodstawnemi. W stolicy panował wczoraj spokój, ulice miały zwykły wygląd, także we fabrykach wszystko w spokoju.

Ponowny strejk w Petersburgu.

Petersburg, 12 lutego. W mieście panuje spokój. W 4 fabrykach **strejkuje 16.000 robotników.** Kilku fabryk, w których pracują, pilnuje wojsko.

Pogłoska o rewizyi u Wittego.

Petersburg, 12 lutego. Petersburska agencya telegraficzna ogłasza: Rozszerzona zagranicą pogłoska, jakoby u prezesa komitetu ministrów odbyła się rewizya i jakoby skonfiskowano tam wiele papierów, jest całkowicie zmyśloną.

Strejki w Rosyi.

Charkow, 12 lutego. W tutejszej fabryce lokomotyw strejkuje 4000 robotników. Władze prowadzą rokowania z robotnikami, którzy wymienią swoje warunki w poniedziałek.

Carska ankieta.

Petersburg, 13 lutego (Pet. a. tel.). Cesarski ukaz zarządza utworzenie pod przewodnictwem członka Rady państwa, Szydłowskiego, komitetu, celem natychmiastowego ustalenia przyczyn niezadowolenia robotników w Petersburgu i okolicy i celem ułożenia środków do przeszkodzenia powtórzeniu się podobnych niepokoi. W skład komitetu mają wejść zastępcy interesowanych resortów, oraz z wyboru delegaci przemysłowców i robotników. Przewodniczący ma prawo osobiście carowi przedkładać sprawozdania, do obrad powoływać nowe osobistości i ułożyć sposób wyboru i liczbę delegatów.

Ustępstwa fabrykantów.

Łódź, 13 lutego. (Petersb. a. t.). Właściciele fabryk przyznali robotnikom 60-godzinny czas pracy tygodniowo i żądane stosunki płacy, pod warunkiem, że robotnicy w poniedziałek pracę podejmą. Jeżeli to nie nastąpi, mają wszystkie fabryki być zamknięte na nieograniczony czas.

Adres szlachty samarskiej.

Samara, 13 lutego. (Pet. ag. tel.). Szlachta samarska uchwaliła wystosować do cara adres, w którym zaznacza, że samodzierżawie uważa za niewzruszalną podstawę państwa, zapewnia o wierności dla cara i wypowiada przekonanie, że monarcha powoła szlachtę do udziału w wypracowaniu reform, potrzebnych do ogólnego uspokojenia.

Kwestya robotnicza a technicy.

Petersburg, 13 lutego (Pet. a. t.). Onegdaj odbyło się jeneralne zgromadzenie towarzystwa ces. rosyjskich techników. Uchwalono następującą rezolucyę: „Ze względu na wstrząśnięcia, jakiemi został dotknięty przemysł rosyjski z powodu zaburzeń w rosyjskiem życiu publicznem, oraz ze względu na bezprawny stan, panujący w rosyjskiej pracy z wielką szkodą dla zdrowego rozwoju techniki i przemysłu, uważa towarzystwo za swój obowiązek przystąpić bezzwłocznie do omówienia kwestyi robotniczej i popierać wszelkimi możliwymi środkami jej rozwiązanie. Towarzystwo uważa za najskuteczniejszy środek do tego powołanie kongresu ogólnorosyjskiego, celem obradowania nad kwestyą robotniczą, do którego powołanoby reprezentantów pracy, kapitału i wiedzy. Z powodu niemożliwości poddania kwestyi robotniczej gruntownej rozwadze, z powodu zakazu odbywania publicznych obrad nad tą kwestyą i z powodu ograniczenia wolności zgromadzeń, uważa zgromadzenie za absolutnie konieczne natychmiastowe udzielenie zupełnej wolności obradowania nad kwestyą robotniczą na zgromadzeniach i w prasie.

Proklamacye w koszarach.

Opoczka (gub. pskowska), 13 lutego. W kasarni batalionu rezerwy rozrzucono znaczną ilość proklamacyj z podpisem: Socyal. dem. komitet z Rygi. Proklamacya potępia rząd i wzywa żołnierzy do oporu przeciw wysłaniu na plac boju.

Służalczość wobec caratu.

Ateny, 13 lutego. Rząd zabronił urządzenia nabożeństwa żałobnego za ofiary niepokoi petersburskich. Również wszystkim duchownym zabroniono celebrować takie nabożeństwa.

Z Kaukazu.

Tyflis, (Pet. ag. tel.) 13 lutego. Na zarządzenie „naczelnego dyrektora urzędu cywilnego“ (?) zwołano na wczoraj reprezentantów miasta na nadzwyczajne posiedzenie celem obradowania nad środkami dla uregulowania kwestyi robotniczej w Tyflisie. Gdy nadeszło jednak zarządzenie administracyjne, polecające tajność obrad reprezentacyi miasta, oświadczyli zastępcy miasta, iż przez to odebrano im możność uspokojenia umysłów i opuścili salę obrad.

Kutais, (Pet. ag. tel.) 13 lutego. Dnia 1 b. m. rozpoczął się tu strejk i demonstracya młodzieży. Rozbito wiele latarń i szyb w oknach. Następnego dnia rozruchy się powtórzyły, przyczem z rewolweru zastrzelono jednego policyanta. 40 osób, w tem 10 uczni szkół średnich aresztowano i oddano sądowi. Dnia 7 powtórzyły się demonstracye uliczne, ale zostały rychło zgniecione.

Burzliwy wiec akademicki.

Potwarz rzucona na rewolucyę w Warszawie przez prof. Zdziechowskiego na wykładzie w uniwersytecie, była przedmiotem wiecu ogólno akademickiego odbytego wczoraj w auli uniwersyteckiej. Zwołujący akademik Moszoro zaprotestowawszy przedewszystkiem przeciw niepraktykowanemu dotychczas zawiadamianiu policyi o wiecu przez senat, omówił wystąpienie młodzieży postępowej na wykładzie prof. Zdziechowskiego w dniu 1 lutego i przedłożył następującą rezolucyę:

Zebrani na wiecu w dniu 12 lutego 1905 słuchacze uniwersytetu Jagiellońskiego gorącem sercem przejęci doniosłymi wypadkami ostatniej doby w zaborze rosyjskiem, będącemi skutkiem wiekowego przeszło barbarzyńskiego ucisku i gwałtu rządu carskiego, oświadczają swą zupełną solidarność z każdem wystąpieniem przeciw faktom szkalowania i podsuwania nizkich pobudek etycznych temu szlachetnemu ruchowi.

Szanując zawsze bezwzględnie wolność nie tylko akademicką słowa, wiec uważa jednak za nadużywanie tej wolności wypowiadanie publiczne, *ex cathedra*, niedostatecznie sprawdzonych wydarzeń — jako faktów, oraz oświetlanie ich w sposób niezgodny z prawdą, zwłaszcza gdy to stanowić może choćby mimowiedne oszczerstwo.

W przypuszczeniu, że na tem stanowisku stoją nietylko słuchacze, lecz i profesorowie tutejszej wszechnicy, a chcąc dać wyraz szczególnej wierze w czystość intencyj właśnie prof. Zdziechowskiego, wierze powszechnej, a nietylko licznych osobistych jego słuchaczy, wiec postanawia: zakomunikować uchwałę prof. Zdziechowskiemu w przeświadczeniu, że sam uzna i podzieli słuszność i czystość etycznych jej motywów.

Ak. Szpotański obszernie omówił zachowanie się tej części młodzieży, która na zebraniu słuchaczy uchwaliła najwyższy szacunek prof. Zdziechowskiemu, a naganę tym, którzy od prof. Zdziechowskiego zażądali wyjaśnień, widząc w tem postąpieniu rzekomy zamach na wolność słowa. Mowca oświadczył, że stając zawsze w obronie wolności słowa, postępowa młodzież w danym wypadku reagowała tylko przeciw spotwarzaniu rewolucyi warszawskiej — mimowolnemu, jeśli słowa prof. Zdziechowskiego: rewolucya warszawska nosiła charakter ulicznikowski, były wynikiem przelotnego wrażenia.

Uzasadnionem więc było żądanie wyjaśnień, ewentualnego odwołania, tem bardziej, że sam prof. Zdziechowski, pisząc o konfiskacie „Legend“, uznał prawo reakcyi przeciw obrażaniu przekonań i uczuć pewnej części społeczeństwa; w danym razie młodzież żądała sumienności tylko w ocenianiu największego po 63 roku ruchu przeciw caratowi. Przypomniał dalej akad. Szpotański tolerancyę prof. Zdziechowskiego wobec szlachty, składającej hołd Katarzynie, i porównał ją z pochopnością sądu o wystąpieniu proletaryatu. „I tu widzimy dwie miary i tu zdawać się nam może, że prof. Zdziechowski ma dwa serca, a jeśli tak — kończył mowca — to prof. Zdziechowski zasłużył na demonstracyę trzykroć przykrzejszą dla niego, niż jaka go spotkała“.

Ak. Horodyski przedłożył rezolucyę, która, wstrzymując się od sądu o wyrażeniu prof. Zdziechowskiego, widzi w wystąpieniu młodzieży rzekomy zamach na wolność słowa. Proponowano jeszcze trzecią rezolucyę, wyrażającą naganę jednej i drugiej stronie; tej ostatniej za nieodpowiednią formę wystąpienia.

W głosowaniu za rezolucyą ak. Moszory, oświadczyło się 145 (względnie 139, gdyż obliczenia skrutatorów różniły się) przeciw 147 uczestnikom. Rezolucyę ak. Horodyskiego poparł blok sodalisów maryańskich, narodowych demokratów, stańczyków i karyerowiczów czystej wody.

Imieniem 145 głosujących za rezolucyą młodzieży postępowej akad. Moszoro założył *votum separatum* z powodu nieuwzględnienia przez przewodniczącego wiecu wniosku o rozdzielenie rezolucyi. Po złożeniu tego oświadczenia postępowa młodzież opuściła salę, nie biorąc udziału w głosowaniu nad rezolucyą akad. Horodyskiego i innych.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Sza.

Petersburg, 12 lutego. Generał Kuropatkin donosi z dnia 10 b. m.: Nasze patrole urządziły na Japończyków zasadzkę i dwóch ich wzięły do niewoli. Dnia 9 nasi strzelcy wyparli Japończyków z wzgórza, położonego w odległości trzech wiorst na południowy zachód od Tan-Kui.

Zaprzeczenie.

Petersburg, 12 lutego. (Pet. agencya tel.). Rozszerzona zagranicą pogłoska, jakoby w. ks. Mikołaj Mikołajewicz miał się udać do Mandżuryi, nie potwierdza się.

Lustracya eskadry.

Libawa, 13 lutego. (Pet. agencya tel.). Na dziś oczekują przybycia tu naczelnego admirała w. księcia Aleksego. Eskadra otrzymała rozkaz, by na dziś była gotową do odjazdu.

Kontrabanda.

Tokio, 13 lutego. (Biuro Reutera). Koło Jesso skonfiskowali Japończycy parowiec „Paros“ z ładunkiem materyału do budowli okrętów i środkami żywności dla Władywostoku.

KRONIKA.

Mowa posła Daszyńskiego w sprawie rewolucyi w Rosyi i zachowania się władz politycznych w Galicyi, wygłoszona w parlamencie dnia 6 b. m., wyjdzie w przekładzie polskim z protokółu stenograficznego w najbliższych dniach jako osobna broszura po cenie 3 ct. (6 h), z przesyłką 5 ct. (10 h). Zamówienia należy przesyłać bezzwłocznie.

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29.

Z teatru (*m*) Było do przewidzenia, iż rola Bentivoglia w „Odrodzeniu“ będzie jedną z celniejszych kreacyj p. Frenkla — z cyklu jego krakowskich występów, gdyż ton jej zasadniczy tworzy pobłażliwość i serdeczne ciepło...

Również przewidzieć było można, iż postać margrabiny w interpretacyi p. Wysockiej, nie odpowie tym wymaganiom, do których skądinąd uprawnioną jest publiczność wobec tej artystki; rola powyższa bowiem nie leży we właściwym jej zakresie.

Kończąc seryę przewidywań, dodam, iż po Vittorinie p. Mrozowskiej można było się spodziewać całości efektownej — lecz nie ściśle zgodnej z intencyami autora. W interpretacyi p. M. musiała się do pewnego stopnia zatrzeć chłopięca naiwność tej postaci, a wybić na wierzch nerwowa egzaltacya.

Malutką dołączę uwagę: w pozach p. M. częstokroć uderzała jakby chęć kokietowania publiczności — przypomnienie, iż przed oczyma mamy li tylko w przebraniu pacholem — kobietę... Pierwszorzędne stanowisko p. Mrozowskiej na naszej scenie powinnoby od podobnej słabostki kobiecej ją chronić.

Dobrym magistrem był p. Bończa — artysta, który przy umiejętnem kierownictwie niewątpliwie mógłby się szybko rozwijać.

Inne role w schönthanowskiej komedyi pozostały przy dawniejszej obsadzie.

Wilhelm II-gi boi się. Przed kilku dniami otwartą została w Berlinie wystawa automobilów, stojąca pod protektoratem brata Wilhelma, ks. Henryka pruskiego. Rozumie się, że wystawę „zaszczycił“ swoją obecnością wszędobylski Wilhelm II-gi, aby wygłosić mówkę. Zadziwiającem jest, że osoba cesarza na każdym kroku była otoczoną — nie szpiclami cywilnymi, ale policyantami w uniformach, którzy odgradzali cesarza od zaproszonych gości. Ostrożność była tak dalece posunięta, że przed cesarzem — przechodzącym z sali do sali — postępowali policyanci i usuwali zaproszonych gości. Widocznie wypadki rosyjskie wpłynęły tak na nerwy Wilhelma.

Kara cielesna w Danii. Z Kopenhagi donoszą: Komisya sejmu, wybrana dla obrad nad sprawą zaprowadzenia kar cielesnych za pewne kategorye zbrodni gwałtu i za zbrodnie przeciw obyczajności, ogłosiła onegdaj swe sprawozdanie. Na 15 członków, pięciu wystąpiło przeciw tej karze z powodu, iż ich zdaniem to niedoprowadzi do celu i gdyż uważają taką karę za niemoralną. Większość jednak oświadczyła się za tem, że należy zaprowadzić tę karę, aby wystąpić przeciw co raz częściej się powtarzającym zbrodniom gwałtu i zbrodniom przeciw obyczajności. Ale komisya zaproponowała podwyższenie najniższej granicy wieku, w której wolno będzie karę tę zastosować z 15 na lat 18.

Mąż trzech tuzinów żon. W Nowym Jorku aresztowano niejakiego Jana Hocha, bohatera w swoim rodzaju. Jakżeby nie nazwać bohaterem człowieka, do którego przyznaje się aż 33 żyjących żon? Oprócz tej pokaźnej liczby żywych ma Hoch na sumieniu i kilka nieżywych, gdyż w ogródku jego domu w Chicago znaleziono dotychczas zakopane 4 trupy kobiece. Niezwykły ten człowiek jest Niemcem, a z zawodu ślusarzem maszynowym. Liczy lat 45, o przyjemnej powierzchowności, a szczególnemi są jego oczy, któremi ofiary swoje hypnotyzował i pozbawiał woli. Głównie operował Hoch między wdowami w średnich latach, a rozumie się, że wyszukiwał zamożne, które jednał sobie ładną powierzchownością i podarunkami. Gdy kobieta już była spreparowaną, brał ślub (w Ameryce robi się to w przeciągu 5 minut), a po kilku dniach albo małżonka znikała pod ziemią, albo małżonek udawał się w podróż poślubną — sam. Hoch operował nietylko w Ameryce. Ślady jego matrymonialnych popędów sięgają i do Austryi, a we Wiedniu prowadzi się też śledztwo. Dotychczas kilkaset kobiet zażądało fotografii Hocha, gdyż przypuszczają w nim niewiernego małżonka.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Miasta i cechy w dawnej Polsce“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).

Bale, zabawy, koncerty.

× **Bal krakowskich robotników introligatorskich** odbędzie się w sobotę 18 lutego w sali „Sokoła“. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp 1 K 20 h. Zaproszenia i bilety wcześniej nabyć można w Stowarzyszeniu, Mały Rynek 6, II. p.

× **Zabawa kostyumowa** staraniem „Kółka amatorskiego i śpiewackiego“ stowarzyszenia drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie odbędzie się w sobotę 18 b. m. w własnym lokalu, Rynek główny 12, III. piętro. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka 100 p. p. Bilety wstępu: pojedyncze po 1 K 50 h, familijne po 3 K nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do lokalu. Strój wieczorowy. Maski dozwolone.

TELEGRAMY.

W kwestyi ubezpieczenia robotników.

Wiedeń, 13 lutego. Wczoraj odbyło się tu w obecności wielu posłów oraz reprezentantów licznych organizacyj przemysłowych i rękodzielniczych z rozmaitych stron państwa, zgromadzenie w sprawie projektowanego przez rząd ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy. Zapadła rezolucya, w której austryaccy pracodawcy godzą się brać pewien udział w dostarczaniu środków na to ubezpieczenie, nie chcą wszakże, aby to zadanie wyłącznie na nich spadło, lecz aby w dostarczeniu na ten cel środków współdziałały wszystkie warstwy ludności.

Ostrzeżenie.

Wiedeń, 12 lutego. Ministerstwo spraw wewnętrznych przestrzega robotników austryackich przed udawaniem się za pracą do Leodyum, do budującej się tam wystawy światowej.

Kossuth w Burgu.

Budapeszt, 13 lutego. Węg. b. korespondencyjne donosi z Wiednia, że cesarz przyjął wczoraj o godz. 11 przedpołudniem na osobnej audyencyi Franciszka Kossutha. Gdy Kossuth powrócił do hotelu, kilkaset liczący tłum urządził mu owacyę. O godz. 3 popoł. Kossuth odjechał do Budapesztu.

Koniec strejku w elektrowni.

Paryż, 13 lutego. Strejk robotników elektrowni ukończony i robotnicy uchwalili we wtorek pracę podjąć.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

∧ **Zgromadzenie towarzyszów krawieckich w Krakowie.** W niedzielę 19 lutego b. r. odbędzie się w sali obrad rady miejskiej, II. p., o godz. 2 po południu zwyczajne roczne walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).